

W pracy pisarki często chodzi pod prąd, ucieka od schematów. Bo jak twierdzi, rebelię ma we krwi. Prywatnie świetna gawędziarka i kompanka w podróży. Sama wychowuje nastoletnią córkę.



NASZ WYWIAD KATARZYNA BONDA

Zło w życiu jest jak cień

Kiedyś reporterka sądowa, dzisiaj królowa polskiego kryminału. Katarzyna Bonda jak mało kto potrafi budować napięcie. Teraz szuka odpowiedzi na pytanie: co popycha ludzi do zła.

ROZMAWIA: Anna Dmowska

Za Tobą udany rok.

K.B. Bardzo! Do rąk czytelników trafiły moje dwie powieści, widzowie mogły oglądać „Żywioty Saszy” na podstawie mojej książki „Lampiony”. Nie pamiętam tak płodnego roku. Wydałam nawet notatnik pisarza. Gdy widzę, ilu ludzi straciło pracę, chwyciło się różnych zajęć, jestem wdzięczna losowi, że nie tylko mam pracę, ale też robię to, co kocham.

A.D. Po przypadkach profilerki Saszy Załuskiej bohaterami swoich powieści uczyniłaś silnych mężczyzn.

K.B. I bardzo mi się to spodobało. Igora, bohatera „Miłość leczy rany”, i Daniela Skalskiego z ostatniej mojej powieści „Miłość czyni dobrym” pisało mi się łatwo. Obaj zeszli na drogę zła, są w konflikcie z prawem. Budowanie takich postaci jest ciekawsze niż tych pozytywnych.

A.D. Obydwaj mają pierwowzory w świecie rzeczywistym.

K.B. To prawda, ale ci prawdziwi posłużyli mi tylko jako inspiracja.

A.D. Zdradzisz, jak zbierałaś do tych powieści materiały?

K.B. Szczególnie ciekawa była praca nad książką o Danielu Skalskim, oszuście finansowym. Sięgnęłam do akt sądowych i nie spodziewałam się, że ta lektura tak mnie wciągnie. Czytałam i nie mogłam przestać. Kolejne tomy – a było ich 120! – stały się odsłonami dramatu, przynosiły nowe wątki i pytania. Chciałam zrozumieć motywy działania oszusta, poznać mechanizmy, jakich używał, by zjednać sobie ludzi, a potem ich okradać. Wchodziłam w jego świat, to było jak zejście do podziemia, w wyobraźni widziałam całą infrastrukturę: ulice, po których chodził, drogi, którymi jeździł, domy, które odwiedzał. To było niesamowite.

A.D. A nie miałaś poczucia, że znowu piszesz reportaże sądowy?

K.B. Nie, jestem już na innym etapie. Jako reporterka byłam niewolnikiem faktów, nie mogłam wykraczać poza nie, a w swoich powieściach mam absolutną wolność twórczą. Mogę wszystko, stworzyć rzeczywistość, poprowadzić akcję tak, jak chcę, fabuła zależy od mojej wyobraźni. Ale może rzeczywistość ta seria jest moim pożegnaniem z reporterką?

A.D. Mam wrażenie, że w Twoich ostatnich książkach morderstwo i pytanie, kto zabił, przestało być motywem przewodnim, weszłaś na poziom analizy psychologicznej: dlaczego ktoś zabił?

K.B. W równym stopniu fascynuje mnie rozkładanie na czynniki pierwsze zbrodni i jej motywu. Szukam odpowiedzi na pytanie: dlaczego ludzie robią złe rzeczy? Gdy tworzę postać, wchodzę głęboko w jej psychę. Staram się wyobrazić sobie, w jakiej wyrosła rodzinie, jakie ma marzenia, czego się boi, jakie są jej słabe punkty. Potem skupiam się na tym, by zrozumieć motyw. Pisząc, cały czas balansuję między rzeczywistością a fikcją. Wrzucam w moją fabułę prawdziwe elementy. To chyba pozostałość z czasów, gdy byłam reporterką.

A.D. Kogo łatwiej zrozumieć: Igora czy Daniela?

K.B. Igora. On został wplątany w zbrodnię honorową. Stał w obronie swojej rodziny. Splot wypadków sprawił, że znalazł się poza prawem. Wylądował na złej ścieżce.

A.D. Ale zło, którego dopuszcza się Daniel, przecież nie różni się wiele od krwawej zbrodni.

K.B. To prawda. Chociaż ktoś mógłby uznać, że to miękka wersja zła. On nikogo nie zabił, tylko nabierał naiwne osoby i je okradał. Długo nie mogłam zrozumieć jego motywu. To psychopata, który działa w białych rękawiczkach. Najciekawsze było to, jak on wikłał swoje ofiary, które na własne życzenie wpadały w jego sidła.

A.D. Po prostu uwodził ofiary.

K.B. To była gra, od której się uzależnił. Zgromadził miliony euro na kontach i brnął dalej. Nie potrafił tego przerwać. W pewnym momencie zrozumiałam, że te pieniądze, zamki, samoloty, diamenty są tylko atrybutem, by pokazać światu: ja tu rządzę. Swoje ofiary traktował tak samo jak drapieżnik zwierzyne, na którą poluje. Działał zawsze w ten sam sposób: najpierw zbierał

o nich informacje, ich zwyczajach, pragnieniach, słabościach. A potem uderzał w te czułe miejsca. Jego ofiarami były kobiety i mężczyźni, często osoby wykształcone, inteligentne, przedsiębiorcy, profesorowie. A gdy dali się uwikłać w jego przedstawienie, podpisali na siebie cyrograf.

A.D. A co Cię fascynuje w motywie zła?

K.B. To nie ono mnie fascynuje, tylko punkty wspólne dobra i zła. Ten odwieczny konflikt w charakterze człowieka. W swoich książkach ciągle piszę o przekraczaniu granicy, przechodzeniu na ciemną stronę mocy. Z natury jesteśmy dobrzy, a przychodzi taki moment, że przekraczamy tę czerwoną linię. Co za to odpowiada: ambicja, pragnienia? Postaci, które opisuję w „Miłość czyni dobrym”, są u mnie szare. Złą postacią jest żona Daniela, która nie potrafi odciąć się od oszusta. Widzi, że ją zdradza, niszczy rodzinę, i trwa przy nim w imię miłości. Zła jest też Natasza, druga jego kobieta. Chora terminalnie, ale zakochana w Danielu do szaleństwa, wie, że inna miłość już jej się nie przydarzy. Bierze to, co los jej daje.

A.D. Swój cykl nazwałaś „Wiara. Nadzieja. Miłość” – jak cnoty u św. Pawła...

K.B. Są tacy, którzy się z tego naśmiewają. Dla mnie zło to cień w naszym życiu. Ścigamy się z nim, ale nieustannie jest tuż za nami. Mierzymy się z nim, próbujemy zrozumieć, dlaczego weszliśmy na jego ścieżkę. Pomyślałam, że pokażę je przez pryzmat trzech cnot, bo nie ma jaśniejszej i prostszej definicji człowieczeństwa. Wiara, nadzieja, miłość do wartości obecne we wszystkich religiach. Pismo mówi, że człowiek rodzi się dobrym. I ma wybór. Sam decyduje, którą ścieżką pójdzie. Tych wyborów dokonujemy codziennie, a naszą podporą są: wiara, nadzieja, miłość. Bo nawet największy zbrodniarz chce kochać i być kochanym. Ta triada wybrzmie, gdy ukaże się trzeci tom „Miłość pokona śmierć”. Mam nadzieję, że do rąk czytelników trafi jesienią.

TE POWIEŚCI INSPIROWAŁO ŻYCIE
Historia gangstera Kazacha na opublikowanie czekała 10 lat.
Przygotowując materiały do powieści o oszuście finansowym, autorka przeczytała 120 tomów akt sądowych.

